

WICEMINISTER ENERGII UKRAINY DLA E24: BUDOWA NORD STREAM 2 MOŻE SKUTKOWAĆ ESKALACJĄ WOJNY

Z wiceminister energetyki i przemysłu węglowego Ukrainy Natalią Bojko rozmawialiśmy o przyszłości Ukrainy bez tranzytu gazu z Rosji, współpracy polsko-ukraińskiej i perspektywach po wyborach prezydenckich na Ukrainie.

Maciej Zaniewicz: Wiemy już jaki jest ostateczny kształt poprawek do dyrektywy gazowej. Nie daje ona możliwości zablokowania Nord Stream 2. Możliwe jest jedynie opóźnienie.

Natalia Bojko, wiceminister energetyki i przemysłu węglowego ds. integracji europejskiej: To była długa droga. Ukraina wciąż walczy z Nord Stream 2. Dla nas jest to kwestia stricte geopolityczna. To nie jest tylko zagadnienie energetyczne – to również problem bezpieczeństwa.

Jeśli spojrzymy na ukraiński system przesyłowy i nałożymy go na mapę aktywności rosyjskich żołnierzy na wschodzie Ukrainy zobaczymy, że nigdy nie przekraczają oni tras głównych gazociągów przesyłowych. Zawsze trzymają się od nich na odległość 5-6 km.

Utrzymanie tranzytu przez Ukrainę jest sposobem na powstrzymanie eskalacji wojny?

Dla naszego rządu jasnym jest, że jeśli tranzyt przez Ukrainę zostanie przerwany, jednym z możliwych scenariuszy jest eskalacja rosyjskiej agresji. Po aneksji Krymu nie możemy oczekiwać od Rosji, że będzie respektowała prawo i gwarancje międzynarodowe czy granice państwowe.

Rosyjski minister energetyki dopiero co publicznie stwierdził, że nie będzie żadnego tranzytu przez Ukrainę.

Właśnie dlatego społeczność międzynarodowa powinna uzmysłwić sobie, że jednym z możliwych scenariuszy jest eskalacja na wschodzie Ukrainy.

Poprawki do dyrektywy gazowej są bardzo ważne. Ciężko nam było zrozumieć istotę sporu wokół ich kształtu, bo dla nas jasne jest, że europejskie regulacje powinny obowiązywać we wszystkich obszarach, jakie mogą wpłynąć na europejską gospodarkę i bezpieczeństwo. Cieszymy się, że poprawki zostały przyjęte – są one zgodne z prawem, właściwe i logiczne.

My, jako państwo z wizją i jasną ścieżką integracji europejskiej, chcielibyśmy znajdować się w tym samym obszarze i reżimie prawnym co państwa członkowskie.

Sytuacja wygląda dosyć ponuro. Rosjanie podkreślili, że tranzytu nie będzie. Niemcy nie są skorzy do wstrzymania budowy Nord Stream 2, który pozwoli ominąć Ukrainę, a poprawki

do dyrektywy nie powstrzymają tego projektu. Oznacza to, że scenariusz wstrzymania przesyłu przez Ukrainę jest bardzo realny.

Poprawki do dyrektywy stanowią, że prawo europejskie będzie stosowane w odniesieniu do Nord Stream 2.

Tylko na obszarze niemieckich wód terytorialnych.

Dużo pracy musi zostać jeszcze w tej kwestii wykonane, a dialog z Brukselą wciąż trwa.

Wszystko to, co mówią obecnie Rosjanie jest propagandą przedwyborczą (31 marca na Ukrainie odbędą się wybory prezydenckie – przyp. red.). Rosjanie wykorzystują wszelkie możliwe scenariusze. Mówią, że nie będzie tranzytu, bo są w stanie przesłać gaz bez naszego udziału. Mają nadzieję, że następny prezydent Ukrainy będzie inny.

Ma Pani na myśli Julię Tymoszenko?

Na przykład - zmiana proeuropejskiego kursu i zaczynanie jakichś gier z Rosjanami byłaby niebezpieczna.

Wszelkie informacje ze strony Rosji mogą zostać wykorzystane w okresie przedwyborczym.

Czy Ukraina jest przygotowana na scenariusz braku tranzytu?

Przygotowujemy się do różnych scenariuszy. Obecnie prowadzimy duże badania dotyczące alternatywnego wykorzystania naszych zbiorników gazu oraz zróżnicowanego wykorzystania systemu przesyłowego w różnych scenariuszach.

Nasza pozycja jest bardzo jasna – nowy kontrakt (tranzytowy z Rosją – red.) powinien być podpisany zgodnie z prawem europejskim. Nasz system tranzytowy jest godny zaufania, dobrze zarządzany i posiada dobrą historię wykorzystania.

Polska, wykorzystując Baltic Pipe i terminale LNG, planuje zostać hubem gazowym. Ważnym jego klientem miałyby zostać Ukraina. Czy Kijów jest zainteresowany taką ofertą? Jakie objętości mogłaby zakupić Ukraina od Polski?

Jest jeszcze za wcześnie by mówić o objętościach. Prowadzimy jednak dialog w ramach Partnerstwa Wschodniego. Pierwsze spotkanie odbyło się w Warszawie. Przeprowadziliśmy w jego trakcie dyskusję z państwami UE i Komisją Europejską na temat strategii rozwoju LNG. Kolejne spotkanie odbędzie się na Litwie a następne w Kijowie.

Ten dialog jest dla nas bardzo ważny z punktu widzenia dywersyfikacji dostaw. Nasza nowa strategia skupia się na niezależności i bezpieczeństwie energetycznym. Dywersyfikacja źródeł i szlaków dostaw jest jej priorytetem.

Czy planują Państwo budowę własnego terminala LNG?

W perspektywie krótkoterminowej nie planujemy budowy terminala LNG w Odessie. Analizujemy różne warianty dostaw skroplonego gazu z Europy. W Chorwacji powstaje terminal Krk, Polska posiada swój w Świnoujściu, a na Litwie jest FSRU. Staramy się zbadać w jakim stopniu poszczególne zdolności są zarezerwowane i który scenariusz byłby dla nas najbardziej opłacalny.

Obecnie fizyczny rewers gazu na Ukrainę dokonywany jest z Polski, Słowacji i Czech. Mamy

jednak do czynienia z dziwną sytuacją, gdy najmniej surowca płynie z Polski, mimo że interkonektor ma wolne przepustowości a relacje Warszawy z Kijowem są lepsze niż np. Budapesztu. Skąd to wynika?

Staramy wcielać w życie wizję, w której ministerstwo kreuje politykę, ale spółki mają na tyle swobody, aby samodzielnie podejmować decyzje zakupowe. Nie wydajemy Naftohazowi poleceń, skąd ma sprowadzać gaz. Jedynym warunkiem jest to, aby decyzja miała podłoże ekonomiczne.

Jednocześnie prowadzimy intensywne rozmowy dotyczące nowego interkonektora z Polską. Może to wprowadzi nasze relacje na nowy poziom?

Zatem jedyną możliwą odpowiedzią na Pana pytanie jest kalkulacja ekonomiczna.

Czy możliwe jest, że w przypadku zwycięstwa w wyborach prezydenckich kandydata prorosyjskiego, europejski kurs Ukrainy i reformy zostaną wstrzymane?

Przed Rewolucją Godności byłam konsultantką w Niemczech. To było komfortowe życie. Nie planowałam pracować w Kijowie i walczyć o przyszłość naszego kraju. Pięć lat temu wielu Ukraińców wybrało bardzo skomplikowaną ścieżkę, okupioną wieloma stratami, wojną i ofiarami. To bardzo wysoka cena za integrację europejską i nowego ducha jedności i siły. Po raz pierwszy udało nam się zjednoczyć z jasną wizją kierunku europejskiego.

Gdy mówimy o wyborach, Ukraińcy muszą poczuć pełną odpowiedzialność (za kraj – red.). To skomplikowane, ponieważ byliśmy bardzo ambitni. Myśleliśmy, że reforma sektora energii zajmie tylko trzy lata. Niestety, napotkaliśmy na wiele wyzwań i ta droga zajmie o wiele więcej czasu i środków.

Z drugiej strony konsumenci indywidualni otrzymując rachunki za gaz, widzą dużo wyższą kwotę. Julia Tymoszenko wykorzystuje ten argument w swojej kampanii i chce zapewnić Ukraińcom tani surowiec.

Nie ma „taniego gazu”. Jeśli na rachunkach widnieje niska cena, oznacza to, że państwo subsydiuje go ze środków pochodzących z innych podatków.

Zgadza się, ale ludzi to nie interesuje - oni chcą mieć tani gaz.

Właśnie dlatego musimy im wyjaśnić, że „tani gaz” oznacza złą służbę zdrowia, kiepską edukację dla ich dzieci i fatalne drogi. One są utrzymywane z podatków. Obecnie Naftohaz płaci je do kasy państwa. Dziesięć lat temu była to spółka o największym deficycie w historii ukraińskich spółek energetycznych, od zawsze wspierana przez państwo. Ale zapewniała „tani gaz”.

Jeśli spojrzymy na sondaże, to większość ludzi raczej tego nie rozumie.

Świat ulega dramatycznym zmianom. Jesteśmy państwem, które doświadcza ataków cybernetycznych, prowokacji i rosyjskiej propagandy. Dlatego będzie to okres bardzo skomplikowany i pełen wyzwań. Musimy pamiętać, że nawet jeśli Ukraińcy wybiorą prezydenta o poglądach proeuropejskich, wciąż będziemy potrzebować proeuropejskiego parlamentu (wybory parlamentarne odbędą się na Ukrainie na jesieni – przyp. red.).